Nr. 151. We Lwowie sobota dnia 1 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za codzienną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	jednorazową przesyłką	dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 1.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . . .	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Parcelacja i polityka.

Lwów 31 marca.

Na wczorajszem zebraniu dorocznem członków Banku parcelacyjnego przyszło do ostrego starcia pomiędzy grupką wszechpolską a stronnictwem ludowem w kwestji dosyć zasadniczej.

Dr. Próchnicki mianowicie uczynił dyrekcji zarzut, że za mało dba o interesy włościan polskich, gdyż przeważna część rozparcelowanej ziemi przeszła w ręce włościan ruskich. Gdyby nawet cyfry podane przez p. Próchnickiego były prawdziwe, gdyby istotnie stosunek nabywców polskich i ruskich był taki, jak on przedstawiał, to jednak sądzimy, że postawienie kwestji parcelacji na stanowisku kolonizacji, nadawanie jej wybitnie politycznego charakteru, było ciężkim błędem. Znając skład dyrekcji, nie wątpimy ani na chwilę, że jest ona ożywiona duchem polskim i jesteśmy pewni, że włościanie polscy traktowani są przez nią w sposób jak najsympatyczniejszy, że zaś postępuje ona w myśl statutu, że nie p a r t y j n i e, ale p a r c e l a c y j n i e działa dla korzyści ludu, bez względu na jego narodowość, za to tylko uznanie się jej należy.

Wprowadzanie polityki do instytucyj społeczno-finansowych pozostawmy Prusakom i ich najnowszym sprzymierzeńcom książkowym „Rusinom“: lud ruski, o ile się garnie do naszych instytucyj, traktujmy tak, jak naszych siermiężnych współbraci. Z dobrobytem ludu przyjdzie oświata, z oświatą poznanie prawdy, a z tem przekonanie, że nie Polacy są wrogami ruskiego ludu, ale ci, którzy pod formą patrjotycznego frazesu uczą go nienawiści i zawiści. Oceniając z tego stanowiska działalność banku parcelacyjnego, nie tylko nie można mu czynić zarzutów, ale owszem trzeba uznać jego pożyteczną pracę. Na tem stanowisku stanęli ludowcy i mieli zupełną słuszność.

Bezpodstawność zarzutów grupki wszechbałamutów najjaśniej wykazał dyrektor radca Zgórski, który słusznie zauważył, że wciągnięcie instytucji finansowej w wir politycznej walki byłoby pierwszym krokiem na drodze do jej upadku. Pomysł dra Próchnickiego równałby się przekształceniu banku parcelacyjnego na bank kolonizacyjny, co miałoby ten skutek, że bank krajowy musiałby się wstrzymać od udzielania pomocy tej instytucji. Ostatecznie ludowcy zwyciężyli imponującą większością, bo prawie dwie trzecie głosów wszystkich obecnych — a było ich 626.

Zakus grupki wszechbałamutów opanowania jeszcze jednej instytucji publicznej — nie udał się.

Echo zamachu na Nolkena.

Jak to było do przewidzenia, znalazły się głosy rosyjskie, które uchwaliły zamach bombowy na policmajstra Nolkena związać z ruchem narodowym w Królestwie. W tym duchu pojawił się artykuł w petersburskiej *Rusi*, ale spotkał się z odprawą *Gazety Polskiej*, które tak pisze:

Z powodu rzucenia bomby na ulicy Wolskiej, *Ruś*, wypowiedziane zdanie, która zwróciło naszą uwagę. Pismo to mianowicie wyraża ubolewanie, że smutny ten wypadek zdarzył się właśnie w chwili, kiedy w Petersburgu na porządek dzienny weszło rozpatrywanie spraw i reform, dotyczących naszego kraju i daje przez to do zrozumienia, że zamach ten uliczny może wywrzeć niekorzystny dla nas wływ na rezultaty rozpoczętych prac reformistycznych. Skąd *Ruś* przychodzi do takiego wniosku, nie wiemy; w każdym razie zaznaczyć i nawet podkreślić to trzeba, że wniosek taki oparty jest na zupełnie mylnej podstawie.

Że reformy dla naszego kraju są zamierzone, to wynika z treści aktów państwowych, wydanych ostatnimi czasy. Bliską perspektywę reform takich potwierdził także w przemówieniach swoich powitalnych naczelnik kraju. Wynika z tego, że, rzeczywiście, reformy idą. Nie możemy sobie określić, jakie będą, jak daleko sięgną, ale — stanęły na porządku dziennym. Dlaczego nastał czas reform? Różne wpływają na to powody, lecz niezawodnie jeden z najważniejszych stanowi to, że — są potrzebne. Obecne warunki życia uznane zostały nie tylko przez społeczeństwo, ale i przez rząd za niewystarczające. Dotyczy to zarówno całego państwa wogóle, jak naszego kraju w szczególności, choć w szczegółach tu i tam potrzeby mogą być i są niejednakowe. Ma nastąpić reforma administracji, mają przyjść zmiany w różnych gałęziach prawodawstwa; przedstawiciele ludności mają być powo-

---

(36)

Bresnitz von Sydacow.

CARAT.

Promieniejące szczęściem oblicze młodej carowej, udzielało się całemu jej otoczeniu, a Mikołaj II, który gotów był zrzec się tronu, aby tylko nie poślubić swej kuzynki Alicji, i ożenić się z młodą dziewczyną mieszczańskiego pochodzenia, z którą oddawna łączyły go bardzo serdeczne stosunki, sam równie odczuł wpływ tej istoty, złożonej jakby z łagodności i radości. Mikołaj II poweselał i była chwila w Rosji, że nad rodziną carską zajaśniała niby gwiazda szczęśliwej przyszłości. Wnet jednak ten czarodziejski urok zniknął, umysł Mikołaja II znowu owładła melancholja, ujemniej też udzieliła się ona i carowej, która poczęła rozpamiętywać dalszą przyszłość jaka ją czekała. Mówią, że małżonka jego silniej odczuwała niż mąż, wszelkie wrażenia, mąż się wprawdzie nieraz pienił z wściekłości, ale wnet uspokajał się i o wszystkiem zapominał.

Wiadomo, że po wypadku na kolei żelaznej pod Borkami, Aleksander III nie poniósł żadnej szkody, gdy przeciwnie carową zemdloną znaleziono między rumowiskami pozostałemi z wagonu. Skaleczenie nogi carowej było nieznaczne, ale skutkiem przestrachu dostała takiego ataku nerwowego, że obawiano się nawet o jej życie. A przecież ta sama carowa, wnet znalazła w sobie tyle energji, że ani śladu nie pozostało po jej przerażeniu, gdy Aleksander III zupełnie uczuł się zgnębionym i stał się bezwłasnowolnem narzędziem w rękach Marji Feodorówny. Coś podobnego i dziś ma miejsce. Cesarzowa Aleksandra zdaje się być umysłowo chorą. Ciągle wzrastająca melancholja cara, wywołana coraz ściślejszem odosobnianiem się, obawa prawdopodobnych zamachów, te straże otaczające wewnątrz i zewnątrz pałac cesarski, nieznaną ręką kładzione na biurka cara listy z groźbami, wszystko to działa straszliwie na carowę. W Liwadji podczas pobytu pary carskiej, o czem mówiłem już, wzywano wszystkich, jacy tylko byli, specjalistów — wszystko daremnie. Dziś jednak carowa odzyskała dawną sprężystość ducha, gdy tymczasem umysł cara coraz bardziej się zaciemnił.

Carowa, która jest wyborną matką, spędza większą część dnia w otoczeniu swych dzieci i czuwa sama nad tem, ażeby we właściwym czasie szły spać i siadały do stołu. Jeżeli jej nie zatrzyma jaka konieczna reprezentacyjna uroczystość, to carowa regularnie zjawia się w pokoju dzieci i słucha jak najmłodsze odmawia pacierz. Niekiedy przychodzi i car i pozostaje wraz z carową w pokoju dzieci i wówczas na krótką chwilę zapomina o swych troskach, przywiązanych do carskiej rosyjskiej korony, śmieje się i żartuje. Wielce jest interesującym faktem, że w kółku rodzinnem mówi się zawsze po francusku. Carowa mówi bowiem słabo po rosyjsku. W otoczeniu carowej, zresztą pośród służby dworskiej, szczególniej między damami, jest wiele Niemek, z któremi carowa rozmawia w języku ojczystym. Mikołaj II mówi także nierzadko po niemiecku. Carowa z zamiłowaniem czyta dzieła i gazety niemieckie i zajmuje się niemiecką literaturą.

Wschodniego urządzenia i przepychu, jaki jest w zwyczaju na rosyjskiem dworze, carowa wcale nie lubi. Nie szuka ona wprawdzie samotności, jak jej małżonek, ale od etykietalnych, sztywnych uroczystości dworskich trzyma się ile możności zdala, natomiast lubi zbierać w około siebie małe doborowe towarzystwo, w którem nie masz zgoła ani przepychu, ani wytwornych strojów, gdyż są surowo zabronione. Carowa ukazuje się na tych skromnych zebraniach wieczorkowych zazwyczaj w ciemnej aksamitnej sukni, która jest tylko lekko wydekoltowaną, spięta pod szyją kosztowną brylantową szpilką. Włosów, które zawsze poprostu, skromnie są ufryzowane, nie zdobi żadna drogocenna biżuterja, żaden djadem, żaden brylantami wykładany grzebień, czasami tylko ożywia je różą, jest to jej kwiat najulubieńszy. Ręce, które nie mają zbyt klasycznej formy (carowa sama o nich mówi, że ani malarz, ani rzeźbiarz niemiby się nie zachwycił), nie są ozdobione bransoletą; oprócz obrączki, nosi dwa, najwyżej trzy pierścionki. Carowa chce, aby tę jej skromność naśladowano, co dla dam, a raczej dla całego towarzystwa petersburskiego jest bardzo przykrem, bo Rosjanie lubią przepych i mają dość środków na to i jego potrzeba stanowi poprostu rys charakterystyczny ich usposobienia. Carowa surowym wzrokiem lustruje szeregi swym dam, przestępujących carskie progi i biada tym, które przestąpią zakaz carowej! Z największą pewnością takie przestępczynie całemi miesiącami nie bywają zapraszane na zebrania, ani poufne wieczorki carowej, a w uroczystościach dworskich carowa prawie na nie nie spogląda.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łani do udziału w pracy prawodawczej. Nadto nasz kraj stoi wobec różnych, oczekujących uregulowania, spraw lokalnych, mających dla ludności znaczenie pierwszorzędne.

I oto w takim stanie rzeczy ktoś rzuca bombę na przechodzący patrol. Oczywiście, jest dla każdego jasnem, że ze sprawcą tego okrutnego czynu społeczeństwo polskie, jako takie, niema nic wspólnego. I byłoby wprost niezrozumiałe, gdyby *Ruś* naprawdę chciała utrzymywać, że z powodu takiego czynu, może lub powinna być opóźniona chwila zmian potrzebnych i reform niezbędnych w kraju, chwila wyprostowania w stosunkach politycznych i administracyjnych tego, co jest skrzywione, naprawienia tego, co jest niedość dobre. Te dwie rzeczy albo nie powinny być ze sobą związane wcale, albo już, jeśli kto chce je związać, to chyba we wprost odmiennem znaczeniu. Bo im społeczeństwo rozwija się bardziej prawidłowo, zwracając pełnię swoich sił duchownych do pracy kulturalnej w odpowiednich warunkach, tem większą ma rękojmię przeciw chorobliwym objawom anarchizmu".

Kwestja szkolna w Królestwie.

Do *Czasu* piszą z Warszawy:

Na naradzie przedstawicieli czterech ministrów (oświaty, skarbu, dóbr państwa i sprawiedliwości) zapadła dnia 19 lutego st. st. następująca uchwała:

„Dla przywrócenia normalnego biegu wykładów w szkołach, wykłady we wszystkich szkołach wznowić w terminie od 14 do 20 marca, przyczem uczniów, którzy w danym terminie nie stawią się do szkoły, uznać za wykreślonych ze zwróceniem im papierów".

Rozporządzenie to w szkołach podległych ministerstwu oświaty, ogłoszono dopiero 19 marca w niedzielę w *Warsz. Dniewn.* w ten sposób, że polskie dzienniki podać nie mogły tej wiadomości we właściwym czasie, a szkoły rządowe nie uznały za stosowne zawiadomić o tem rodziców.

Po terminie 20 marca, żadnych środków represyjnych względem uczniów, którzy nie stawili się do szkoły, nie stosowano. Władze szkolne zwróciły się do Petersburga z zapytaniem, co robić? Otrzymano następującą depeszę:

Przedstawić do okręgu naukowego listy uczniów: 1) uważanych za wykreślonych na zasadzie rozporządzenia czterech ministrów; 2) tych, którzy podali prośby o uwolnienie ich przed 20 marca; 3) wydalonych za udział w zaburzeniach, o ile zaburzenia miały miejsce.

Wobec tego, że nie było to odpowiedzią na zapytanie, każda szkoła postąpiła podług własnego uznania. Przeważnie postanowiono: do uczniów 4 klas niższych, postanowienia czterech ministrów nie stosować; uczniów klas wyższych podzielić na trzy kategorje:

1) agitatorów wydalić na podstawie paragrafu 19 ustawy z 1874 r. t. j. bez prawa przyjęcia w którymkolwiek zakładzie naukowym w państwie; 2) do biorących udział w wykroczeniach zastosować paragraf 18, tj. wydalić z prawem wstąpienia do innych zakładów naukowych, każdy raz na podstawie odpowiedniej decyzji władzy i nie inaczej, jak na podstawie złożenia powtórnych egzaminów; 3) resztę uważać za wykreślonych. Skutki, jakie pociąga za sobą wykreślenie, nie są przewidziane w ustawie. W pewnych wypadkach uczeń ma prawo wstępować do tej samej szkoły, w innych nie.

Interpretacja okręgu naukowego jest taka: Uczeń, wykreślony na podstawie rozporządzenia czterech ministrów, do tej samej szkoły wrócić nie może. Dla wyjaśnienia jednak tej kwestji, postanowiono zwrócić się do ministerstwa.

W kilku zakładach, gdzie zaburzeń nie było, postanowiono wszystkich uczniów, którzy nie stawili się do 20, lub stawili się po 20, uznać za wykreślonych, bez różnicy klas i bez dzielenia ich na kategorje.

Stosowanie przepisu o wydaleniach pociągnęło za sobą ten skutek, że wielu uczniów, uważanych za wykreślonych, w listach adresowanych do dyrektora gimnazjum po polsku, wyraziło swą solidarność z agitatorami i oświadczyło, że brali udział w zaburzeniach na równi z innymi. Wskutek tego rady pedagogiczne stosują do nich oba §§ 18 lub 19

Wobec tego wytworzył się zamęt, trudny do opisania. Ostatecznie wszystko zależy od dyrektora poszczególnej szkoły.

Niektóre szkoły zakomunikowały listę wykreślonych uczniów policji, która nakazuje tym uczniom podpisywać deklarację, że zrzucą mundurki szkolne.

Podróż króla hiszpańskiego.

Najmłodszy z dynastów Europy, władca niegdyś potężnej, dziś biednej ojczyzny hidalgów, don Alfons XIII puści się w dniu 30 maja w podróż po Europie. — Na pierwszy etap wybrał Paryż, gdzie wiadomość o tej wizycie dobrze została przyjętą przez opinję i lud paryski powita młodego monarchę w sposób przyjaźniejszy, aniżeli powitał przed laty ojca jego, Alfonsa XII, który zatrzymał się w Paryżu w przejeździe z Berlina... Alfons XII został wyświstanym, gdyż niezależnie od królewskiej swej godności, był oficerem pruskim i w mundurze ułańskim paradował w Berlinie. Alfons XIII, jest wielkim przyjacielem Francji, o czem Paryżanie już wiedzą. To też zamiast kociej muzyki, oczekują go w Paryżu oklaski. Ludność paryska jest, jak wiadomo, bardzo gorącą w uczuciach i manifestacjach dla zagranicznych swych przyjaciół. Kto kocha Francję, jest przez Paryżan kochanym.

Nowa ta wizyta królewska jest nowym dowodem, że Francja, pomimo swej rzeczypospolitej, jest krajem ulubionym *pays de predilection* — europejskich monarchów. Mikołaj II, Edward VII, Wiktor Emanuel, Oskar II, Alfons XIII — jeden za drugim — przyjeżdżają do Paryża i dają buzi Loubet'owi. Co do Leopolda belgijskiego, ten jest skończonym obywatelem francuskim. Zdaniem jego Paryż jest jedynem miastem w Europie, gdzie można żyć spokojnie, jak zwykły „bourgeois" bez etykiety dworskiej i gdzie można wieczorem zabawić się trochę... bez adjutantów i kamerjunkrów...

Wojna Japonji z Rosją

Na morzu.

Brak wszelkich wiadomości o ruchach flot na oceanie Indyjskim wskazuje, że przedwczesne były telegramy angielskie o starciach na morzu. Obecnie panuje w prasie zagranicznej przekonanie, że admirał Rożdestwieński dąży do złączenia się prędzej z eskadrą posiłkową. Według domniemania, połączenie to nastąpić może koło grupy wysp, leżących pomiędzy 70 a 80 stopniem długości wschodniej, a 10 stopniem szerokości północnej i południowej. Stąd, po dokonaniu połączenia, flota może skierować się bez dalszej straty czasu, albo przez cieśniny, albo nawet naokoło Australji.

W tych to stronach znajduje się archipelag Chagos (Diego Garcia). Przypominają teraz, że jeszcze przed kilku miesiącami doniesiono, jakoby do Diego Garcia przybyła eskadra japońska w celu obserwowania floty rosyjskiej, stojącej pod Madagaskarem. Stąd wysnuwa się dalsze przypuszczenie, że admirał Rożdestwieński zamierza może przeważającą siłą uderzyć na tę eskadrę. Oczywiście są to całkiem dowolne kombinacje.

Bądź co bądź, sytuacja morska nabiera w tej chwili znaczenia donioślejszego nawet od wypadków na lądzie.

(*Telegramy Dziennika Polskiego*).

Na Sachalin.

Paryż. (Tel. wł.) Jak donosi *Petit Parisien* z Tokio, jedna dywizja japońska odpłynęła na Sachalin. Ma ona tam wylądować w kwietniu i zająć wyspę na rzecz Japonji.

Sprawa pokojowa.

Paryż. (Tel. wł.) Korespondent petersburski pisma *Echo de Paris* donosi, że hr. Lambsdorff przed kilku dniami przedłożył carowi referat, w którym domaga się, aby ze względu na trudności w Macedonji i trudności finansowe, wojnę z Japonją jak najrychlej skończono.

Ten sam dziennik donosi, iż przed kilku dniami pod przewodnictwem w. ks. Mikołaja odbyła się rada wojenna, na której w. książę przedstawił dwa pytania: Pierwsze: czy dalsze prowadzenie wojny jest możliwe? i drugie: czy zawarcie pokoju jest konieczne. Na pierwsze pytanie odpowiedziano jednogłośnie: nie, na drugie jednogłośnie tak. O uchwale tej zawiadomił w. ks. Mikołaj cara i ks. Lambsdorfa.

Dalej donosi *Echo de Paris*, iż ambasador rosyjski w Paryżu otrzymał polecenie poczynienia kroków w sprawie pośrednictwa pokojowego. Ambasador zwrócił się do Stanów Zjednoczonych i za pośrednictwem prezydenta Roosevelta otrzymał warunki pokojowe japońskie.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Timesa* donoszą z Petersburga, że Roosevelt występuje jako pośrednik pokojowy i twierdzą, iż on otrzymał od hr. Lambsdorffa warunki rosyjskie.

Do *Daily Chronicle* donoszą z Paryża, iż tamtejszy poseł japoński odbywa od kilku dni z ministrem Delcassém dłuższe konferencje w jego prywatnem pomieszkaniu.

Petersburg. (Urzędowo). Szef sztabu polnego I. armji mandżurskiej Kargewicz powołany został na szefa sztabu głównodowodzącego generała Leniewicza w miejsce generała Sacharowa, który mianowany został członkiem komitetu Aleksandrowskiego opieki nad rannymi. Członkiem tegoż komitetu został też komendant I. korpusu syberyjskiego generał bar Stackelberg.

Z caratu.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Ruch reformowy.

Petersburg. (Urzędowo). Reskryptem z dnia 3 marca br., cesarz Mikołaj powierzył specjalnej konferencji pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych zadanie zastanowienia się nad środkami i sposobami, jak należy urzeczywistnić wolę cara: powołania zastępców narodu do współudziału w ustawodawstwie. Przewodniczący tej komisji zabrał się niezwłocznie do rozpatrzenia materjału, jaki w tej mierze posiadało ministerstwo spraw wewnętrznych i szczególną swą uwagę skierował na prace przygotowawcze. Materjał ów, oraz przedłożone przez rozmaite osoby i związki projekty różniły się od siebie w poglądach na najważniejsze zasady problematu, jakoteż na szczegóły. W tych warunkach omówienie ich byłoby nadzwyczaj skomplikowane, a prace komisji tem bardziej musiałyby się przewlec, że komisja powinna składać się nietylko z reprezentantów rządu i wysokich urzędników, ale też z osób, posiadających wysokie wykształcenie, znanych ze swej działalności dla społeczeństwa i rządu, a obznajomionych ze stosunkami w rozmaitych częściach państwa i ze stopniem rozwoju umysłowego, jaki w nich panuje. Zatem z natury rzeczy, konferencja byłaby zmuszona dać na główne pytania różniące się od siebie odpowiedzi. Minister spraw wewnętrznych dlatego uważa za konieczne przedewszystkiem ustalić zasadnicze myśli zwołania zastępców narodu, przedłożyć je radzie ministrów i potem podać je do ostatecznych obrad specjalnej konferencji, która ma być utworzona na mocy reskryptu z 3 marca. Wobec tego prace przygotowawcze zajmą jakie 2, lub 3 miesiące czasu, a kwestja wynalezienia lepszych sposobów urzeczywistnienia woli cara będzie oparta na zasadzie pogodzenia ogólnych interesów państwa z miejscowemi potrzebami różnych jego części.

Te zasady minister przedłoży carowi, a car zatwierdził je dnia 29 marca br.

Petersburg. Na posiedzeniu komitetu ministrów, odbytem dnia 28 marca, oświadczył Witte, iż ograniczenia prawne, zastosowane do Polaków w sprawie nabywania nieruchomości ziemskich i w sprawie niedopuszczania ich do służby państwowej, są nadzwyczaj szkodliwe, gdyż wytwarzają wśród Polaków nienawiść do państwa rosyjskiego. Wywody te poparł minister Chiłkow i ze swojej strony oświadczył, iż uważa za wysoce niesprawiedliwy zakaz mianowania Polaków na wyższe posady w służbie kolejo-

wej. Komitet ministrów uchwalił obrady nad tą kwestją odroczyć do 4 kwietnia.

Zamach na Trepowa.

Berlin. (Tel. wł.). *Local-Anzeiger* donosi z Petersburga: Gdy wczoraj o godz. 3 popołudniu generał-gubernator petersburski, Trepow, przejeżdżał ulicą Wielką Morską, stojący na rogu ulicy Pocztowej posłaniec publiczny przyskoczył do powozu i dał dwa strzały rewolwerowe do Trepowa. Oba chybiły. Sprawcę zamachu aresztowano. Jest to młody człowiek, inteligentny. Funkcje posłańca publicznego pełnił dopiero od trzech dni. Zgłosiwszy się przed trzema dniami do stowarzyszenia posługaczy publicznych, złożył kaucję i zażądał, aby mu dano posterunek u zbiegu ulic: Wielkiej Morskiej i Pocztowej. Ponieważ posterunek ten był nieobsadzony, więc dano go zgłaszającemu się.

Zamach ten wywołał w całym Petersburgu wielkie poruszenie. Doniesiono o nim natychmiast carowi.

Dalej donosi *Local Anzeiger*, iż równocześnie koło pałacu Zimowego aresztowano dwie osoby, które miały znajdować się tam po to, aby w razie, gdyby nie udał się zamach na Trepowa na ul. Wielkiej Morskiej, zastrzelić go przed pałacem. Trzeciego wreszcie podejrzanego człowieka aresztowano w pobliżu mieszkania ministra Bułygina.

Wykrycie spisku.

Berlin. *Berliner Tagebl.* donosi z Petersburga, że policji tajnej udało się wykryć bardzo rozgałęziony i dobrze zorganizowany spisek na w. ks. Włodzimierza, generał-gubernatora Trepowa i ministra spraw wewnętrznych Bułygina. Policja już od dłuższego czasu bardzo starannie śledziła te osoby, które w nocy ze środy na czwartek aresztowała. W ten sposób dostano w ręce 12 członków „organizacji bojowej“ rewolucjonistów rosyjskich, pomiędzy nimi 2 kobiety. Głównym przewódcą miał być niejaki Sawicki, wybitny członek „organizacji bojowej“, który zajmował stanowisko kierujące i miał być niestrudzonym agitatorem i konspiratorem. Przed dwoma laty przebywał on w Kijowie i jest przyjacielem zamkniętego obecnie w Schlüsselburgu Jerzego Gerszuniego.

Prócz Sawickiego, aresztowano dwie kobiety. Jedną z nich jest niejaka Iwanowskaja, która już przed 25 laty była zamieszaną w proces o zamordowanie cara Aleksandra II. Druga nazywa się Leontjew i jest córką byłego wicegubernatora połtawskiego, którego usunięto z powodu „nieudolności“.

Dwaj z 12 spiskowców, przebrani jako dorożkarze, od paru dni śledzili bardzo pilnie godziny, w których wyjeżdżali na miasto: generał gubernator Trepow, minister Bułygin i w. ks. Włodzimierz. Co do innych dziewięciu, to ich osób i nazwisk dotąd nie stwierdzono. Wszyscy oni należą jednakże do sfer inteligentnych i przebywali w Petersburgu za fałszywymi paszportami.

Zamach na prefekta policji.

Petersburg. (Tel. wł.) Na towarzysza prefekta policji w Dynaburgu, Bułygina, napadł jakiś człowiek i strzelił do niego dwa razy z rewolweru i ranił go ciężko.

Moskwa. (Tel. wł.). Profesorowie tutejszych szkół wyższych uchwalili na wspólnej konferencji rezolucję, w której oświadczają, że rozpoczęcie na nowo nauk jest wśród dzisiejszych stosunków niemożliwem, póki nie będzie przyznana wolność akademicka, a szkoły nie zostaną uwolnione z pod systemu policyjnego.

Z Królestwa.

Po ukazie cara do gen.-gub. Maksymowicza.

Petersburski korespondent *Voss. Zeitung* w sposób następujący opisuje wrażenie wśród petersburskiej kolonji polskiej, wywołane ostatnim ukazem cara, wydanym do generał-gubernatora Warszawy, Maksymowicza:

Wśród petersburskiej kolonji Polaków panuje radosne usposobienie z powodu zamierzonych ustępstw. Jeżeli ma się sądzić po owym ukazie, który, ogółem biorąc, nie zawiera nic pozytywnego, podobnie, jak wiele innych ukazów cara Mikołaja II, to „ustępstwa“ te posiadać będą bardzo szczupły zakres. Wszak, pomijając już wiele innych względów, musi carowi i jego rządowi na tem zależeć, aby uczuć narodowych społeczeństwa rosyjskiego nie obrazić. A przytem wszystkiem nie należy zapominać także i o tem, że ustępstwa rządu rosyjskiego w kwestji polskiej — jakiekolwiek przyjmą one kształty — żedną miarą nie są w mocy uspokoić kraju przywiślańskiego. Powstanie polskie z r. 1863/4 było wynikiem ruchu narodowego. Już wówczas wielu przedstawicieli polskiej szlachty usiłowało przyprowadzić do porozumienia, a rząd rosyjski zgadzał się z ich planami. Usiłowano to uskutecznić przez rozliczne ustępstwa i oddanie rządów w ręce w. ks. Konstantego, przy którego boku najwpływowszym doradcą był polski margrabia Wielopolski. Obaj wkrótce musieli ustąpić, gdy osoba w. ks. stała się celem zamachu morderczego. Akcja ugodowa spełzła na niczem. Dziś sprawy ustosunkowały się zupełnie inaczej. Dziś obok narodowego kierunku, który w ruchu polskim gra tylko podrzędną rolę, ujawniły się bardzo poważne polityczne, ekonomiczne i socjalne zagadnienia. Jeżeli więc w r. 1863/4 nie udało się zapobiedz czysto narodowemu ruchowi przez narodowościowe ustępstwa, to tem więcej wśród dzisiejszych warunków narodowe pojednanie z grupą polskich magnatów okaże się bezskutecznem.

(Telegram „Dziennika Polskiego“).

Intrygi Niemiec.

Londyn. Biuro Reutera donosi w telegramie z Warszawy pod datą wczorajszą: Według doniesień z dobrego źródła decyzję rządu rosyjskiego, aby co do używania języka polskiego nie czynić żadnych koncesyj, **należy przypisać w całości wpływowi Niemiec.**

Gdy *Now. Wremia* dnia 25 b. m. oświadczyła, że większość komitetu ministrów skłonna jest do pewnych ustępstw, **wymieniono między Berlinem a Petersburgiem szereg depesz,** w których rząd niemiecki we wszelkiej możliwej formie **zaprotestował** przeciw podobnym zarządzeniom, gdyż obawiał się oddziaływania, jakie podobne koncesje bezwarunkowo musiałyby wywrzeć na położenie szkół w zachodnich częściach Prus.

Berlin. Biuro Wolfa po zasięgnięciu informacyj w urzędowem źródle oświadcza, że w doniesieniu Biura Reutera z Warszawy, jakoby wpływowi Niemiec w zupełności należało przypisać decyzję rządu rosyjskiego, niedania ustępstw co do używania języka polskiego, nie ma słowa prawdy.

Zamach na robotnika.

Warszawa. (Pryw.). W pobliżu kościoła na Woli zastrzelono onegdaj (we środę) o godzinie pół do 7 rano robotnika gazowni Bronisława Godlewskiego.

Sprawy szkolne w Królestwie.

Warszawa. (Pryw.). Generał gubernator Maksymowicz zezwolił na urządzenie ponownego wiecu rodzicielskiego.

Petersburg. (Tel. wł.). W tych dniach odbędzie się w Warszawie zgromadzenie polskich i rosyjskich żydów, mające na celu żydów polskich, którzy do tej pory jako Polacy działali, pozyskać dla rosyjskiego obozu demokratycznego.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Cesarz dziś o godzinie 11 przyjął ministra wojny Pitreicha i komendanta marynarki admirała hr. Montecuccoli na audjencji, która trwała blisko godzinę.

Następnie obaj konferowali z ministrem Lukacsem.

Wiedeń. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi z Budapesztu, iż między koroną a opozycją **przyszedł do skutku kompromis** na następujących warunkach: Władze wojskowe wspólne wyrzekają się na dwa lata kredytów uchwalonych w roku przeszłym przez delegacje wspólne na nadzwyczajne cele zbrojenia. Tylko te wydatki, które zarząd wojskowy bez pozwolenia parlamentu poczynił, spodziewając się, że ów kredyt będzie w obu parlamentach uchwalony, zostaną zaakceptowane przez parlament węgierski. Również na dwa lata odkłada zarząd wojskowy sprawę podwyższenia kontyngientu rekruta. Na odwrót opozycja węgierska przyrzeka przez dwa lata nie poruszać kwestji komendy węgierskiej w pułkach węgierskich i odracza tę kwestję do wniesienia nowej ustawy wojskowej, co nastąpi dopiero w roku 1907. Opozycja przyjdzie do rządów, a rząd będzie złożonym z przedstawicieli skoalizowanych stronnictw opozycyjnych.

N. Fr. Presse zaznacza, iż koronę sfery decydujące nakłoniły do przyjęcia tego kompromisu, który jest projektem Koszuta i p. Szoegyenyi-Maricha.

Budapeszt. (Tel. wł.) Doniesienia dzienników o kompromisie wywołały w części partji koszutowskiej wielkie niezadowolenie. Mówią, że stronnictwu temu grozi rozłam. Koszut występuje w organie swym za ewentualnem przyjęciem kompromisu, t. j. za wyłączeniem kwestyj narodowo-wojskowych na lat dwa, w zamian za odstąpienie rządu od domagania się kredytów na cele wojskowe i podwyższenia kontyngientu rekruta.

Partji liberalnej grozi secesja, mianowicie z powodu onegdajszej uchwały stronnictwa ma z niego ustąpić jego wiceprezes poseł Szentivanyi z kilkunastu swoimi przyjaciółmi.

Dzienniki piszą, iż za kilka dni utworzony już będzie nowy gabinet ze zjednoczonej opozycji pod przewodnictwem hr. Juljusza Andrassy'ego.

Budapeszt. (Tel. wł.). Na jutro zwołany został komitet wykonawczy koalicji opozycyjnej, celem powzięcia uchwały co do kompromisu. Oczekują bardzo burzliwej dyskusji.

Niedyspozycja ks. Pastora.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś podczas posiedzenia komisji budżetowej, ks. Pastor, który stał w framudze okna sali komisyjnej, zemdlał.

Posłowie skoczyli ku niemu z pomocą, ocucili go i zawieźli do domu. Sądzą, że chodzi tu tylko o chwilową niedyspozycję z powodu nadmiernego palenia.

Odznaczenie artysty polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na tegorocznej wystawie w Künsterhauzie złoty medal państwowy otrzymał artysta polski Adam Henryk Rauchinger za portret.

Bułgarja królestwem.

Londyn. (Tel. wł.). Donoszą tu z Odessy, iż książę Ferdynand, z okazji najbliższego swego jubileuszu objęcia rządów, zamierza ogłosić Bułgarję niezawisłem Królestwem.

Sprawa Marokko.

Paryż. W kołach parlamentarnych słychać, że minister spraw zagranicznych Delcassé odpowie już dziś na zapowiedzianą interpelację w senacie co do polityki w Marokko. Da on historyczne wyjaśnienie tej kwestji i przypomni oświadczenie hr. Bülowa z dnia 12 kwietnia 1904 i wskaże na to, że od tego czasu nie nastąpiło nic, coby mogło skłonić mocarstwa do zmiany swego stanowiska.

Wiedeń. Austro-węgierski ambasador Szögyenyi-Marich przybył tu z Budapesztu.

Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Z komisyj.

Wiedeń. Komisja budżetowa po referacie p. Romańczuka, załatwiła dział „drukarnia państwowa“ i rozpoczęła dyskusję nad etatem poczt i telegrafów.

Odezwa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Walka o zdobycie polskiego języka w szkołach Królestwa Polskiego, nie obeszła się bez nieuniknionych ofiar.

Kilkudziesięciu studentów zostało przez rząd rosyjski wydalonych za karę za to, że oni, lub ich rodzice domagali się nauki we własnym języku. Wydalonym studentom musimy zapewnić naukę i opiekę: sił nauczycielskich, potrzebnych dla przygotowania relegowanych do odpowiednich egzaminów dostarczy w pierwszym rzędzie nasza młodzież akademicka; na fundusze musimy się złożyć wszyscy.

Nie pierwszy to raz przypada na naszą szczęśliwszą dzielnicę zaszczytny i wdzięczny obowiązek kształcenia młodzieży innych dzielnic. Przypominamy, jak piękne wyniki osiągnęliśmy przed paru laty przez pomoc, udzieloną studentom, wydalonym ze szkoły pruskiej. Dzisiaj, gdy spójność naszego narodu staje się coraz głębszą i powszechniejszą, gdy chęć czynnej pomocy dla naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim ogarnia wszystkie gorętsze serca polskie, silniej też niż kiedykolwiek, przychodzi nam stwierdzić naszą narodową całość i jedność. Stwierdzić ją powinniśmy wszyscy, bez względu na to, czy formę t. zw. strejku szkolnego uważamy za odpowiednią i szczęśliwą.

Oczekują od nas takiego współdziałania nasi bracia z za kordonu. Nie mogą się zawieść.

Ich dzieci — to nasze dzieci.

Całe społeczeństwo winno pospieszyć ze składkami na rzecz relegowanych.

Składki należy przysyłać za pośrednictwem administracyj pism, lub też bezpośrednio na ręce podpisanych członków komitetu. Prowadzenia funduszów raczyła się podjąć p. Benigna Wolska. Sprawozdania będą zamieszczone w pismach publicznych.

Prof. dr. Stanisław Bądzyński. Dyr. Wojciech Biechoński. Dr Edward Dubanowicz. Prof. dr. Placyd Dziwiński. Prof. dr. Ludwik Finkel. Dr. Kazimierz Jarecki. Wiktorja Niedziałkowska. Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski. Dr. Eugenjusz Piasecki. Dr. Zdzisław Próchnicki. Helena Szczepanowska. Dyr. Franciszek Tomaszewski. Prof. dr. Kazimierz Twardowski. Dr. Władysław Witwicki. Benigna Wolska. Prof. dr. Rudolf Zuber.

KRONIKA.

Lwów 31 marca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +13° R. Pogoda.

Rekolekcje wielkopostne. W kościele ks. OO. Jezuitów odbędą się rekolekcje wielkopostne dla mężczyzn ze sfer rękodzielniczych i robotniczych, w dniach poczawszy od 3 do 9 kwietnia włącznie. Porządek rekolekcyj następujący: Dnia 3, 4, 5, 6 i 7 kwietnia codziennie dwie nauki, przegrodzone krótkiem nabożeństwem o godzinie 7 wieczorem. Dnia 8 kwietnia jedna nauka o godzinie 7 wieczorem. Dnia 9 kwietnia o godzinie 7 rano Msza św. z nauką i Komunja św. generalna.

Wstęp na rekolekcje za biletami, które nabywać można bezpłatnie w zakrystji i przedsionku kościoła ks. OO. Jezuitów, jakoteż przy furcie domowej.

Dr. Wiktor Czermak, profesor historji na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, przybywa na zaproszenie tutejszego zarządu powszechnych wykładów uniwersyteckich, do Lwowa, aby w przyszłym tygodniu w poniedziałek, środę, piątek i sobotę wygłosić w sali ratuszowej cztery wykłady. Treść wykładów, zaczerpnięta z naszej przeszłości, a zawierająca w wykładzie „O genezie Unji lubelskiej“, wyniki najnowszych badań prelegenta, dotąd drukiem nie głoszone, tudzież fakt, że prof. Czermak cieszy się zasłużoną sławą prelegenta, niezwykle wykwintnego, spowodują zapewne bardzo liczny udział słuchaczy. Dlatego też sala i galerje będą otwarte już na pół godziny przed rozpoczęciem się każdego wykładu, tj. o godzinie $4\frac{1}{2}$ popołudniu.

Ruski handel niewolnikami do Prus. Osławione ruskie „biuro pracy“ w Nowym Bieruniu, ogłasza w *Rusłanie* list, w którym odpiera „wrzekome napaści“ polskie na działalność biura i powiada, że nie przyjmuje odpowiedzialności za tych robotników, którzy się gromadzą w Mysłowicach i Oświęcimie. Oświadczenie to biura, nie trafia jednak do przekonania nawet *Rusłanowi*, bo jako komentarz od siebie, dodaje pismo to (będące też organem „Narodowego komitetu“) „Biuro jest w tej sprawie *iudex in causa sua* i jego przedstawienia rzeczy nie można uważać za całkowite odparcie podnoszonych zarzutów. Przeciwnie, znając, że każdy początek jest trudny w każdem dziele, że wielka emigracja daje aż nadto sposobności do pokrzywdzenia, a nakoniec, że ruska nieporadność choć i zrobi w czem początek, to potem całą sprawę puszcza na Bożą łaskę — pragnęlibyśmy, aby jaki kompetentniejszy organ zbadał, jak przeprowadza swe agendy ruskie biuro pracy w Nowym Bieruniu, a ewentualnie zaradził wielkim niedomaganiom. Obowiązek ten cięży oczywiście na „Narodowym komitecie“, który prowadzi całą sprawę zarobkowej emigracji i od niego ma prawo społeczność domagać się dokładnego wyjaśnienia sprawy.“

Z Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej, otrzymaliśmy komunikat następujący: Wskutek wypadku śmierci, zaszłej po zatruciu zęba i rozpowszechnionej mylnej wiadomości, że wypadek ten zdarzył się jednemu z tutejszych lekarzy-dentystów, wydział Izby lekarskiej uważa za stosowne podać następujące wyjaśnienie: Wypadek wspomniany nie wydarzył się żadnemu z lekarzy dentystów lwowskich, lecz technikowi dentystycznemu, który z lekarzami nie ma nic wspólnego, bo nie jest ani doktorem medycyny, ani chirurgiem, lecz jest przemysłowcem, wykonującym swój zawód na mocy koncesji, udzielonej przez władzę przemysłową. Technikom zaś dentystycznym na mocy obowiązującej ustawy, nie wolno przedsiębrać żadnych czynności lekarskich (zatruwanie, plombowanie, wyjmowanie zębów), lecz są jedynie uprawnieni do sporządzania sztucznych zębów i szczęk, co przy tej sposobności wydział Izby uważa za potrzebne nadmienić. Z wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galic. Lwów, dnia 29 marca 1905. *Dr. Festenburg. Dr. Papée.*

Topielec. Dziś o godzinie w pół do dwunastej wydobyto wreszcie po długich poszukiwaniach zwłoki mężczyzny, który wczoraj wieczór utopił się w stawie pełczyńskim. Jest to mężczyzna w sile wieku, średniego wzrostu, ubogo ubrany. Prawą rękę ma sparaliżowaną. W kieszeniach jego ubrania znaleziono kawałek chleba i dwadzieścia kilka centów. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kronika krakowska. (Telefonem) Zmarły tu drugi wiceprezydent rady wyznaniowej izraelickiej, Baruch Eichhorn zapisał plac wartości 30.000 kor. na rzecz ubogich z tem zastrzeżeniem, że plac ma być sprzedany, a procenta od uzyskanej gotówki corocznie rozdawane. Dalej zapisał: po 8000 kor. na rzecz stow. opieki nad ubogimi starcami, na rzecz kuchni ludowej i na rzecz stow. dla pielęgnowania chorych, 2000 kor. dla rady wzznaniowej i 1400 kor. na rozmaite stowarzyszenia.

Rada m. Podgórza obradowała wczoraj nad przyłączeniem miasta do Krakowa. Burmistrz Maryewski wniósł o upoważnienie magistratu i komisji ad hoc wybranej do rokowań w tej sprawie z delegatami m. Krakowa. Za wnioskiem tym oświadczyło się tylko dwóch radnych, natomiast 28 radnych za wnioskiem radnego Leop. Epsteina, aby nie wchodzić w żadne rokowania z delegatami m. Krakowa i o tem zawiadomić Wydział kraj. Zarazem wezwano prezydjum aby poczyniło wszelkie kroki dla zapewnienia samodzielności miasta.

Zmiany w dyplomatycznem i konsularnem ciele serbskiem. W miejsce przeniesionego do Berlina w charakterze sekretarza poselstwa dra Radułowicza wicekonsulem w Budapeszcie m'anowany został sekretarz ministerjalny Iwanicz. Sekretarzem poselstwa w Bukareszcie mianowany został Suboticz a sekretarzem poselstwa w Stambule wicekonsul z Ueskueb Mihajłowicz. Sekretarz poselstwa w Bukareszcie Wintorowicz powołany został do ministerstwa spraw zagranicznych wicekonsulem w Monasterze mianowany sekretarz Gawryłowicz. Wysłany w roku ubiegłym do Berlina celem przeprowadzenia niemiecko serbskiego układu handlowego sekretarz ministerstwa skarbu dr. Ninosicz, mianowany referentem spraw polityki handlowej w ministerstwie spraw zagranicznych.

Samobójstwo posła. Wiedeń. (Tel.) Poseł do parlamentu z okręgu miejskiego Marburg, Wolfhardt, zastrzelił się tej nocy. W pismie pozostawionem donosi, że powodem samobójstwa była długoletnia neurastenia.

Dział ekonomiczny.

— **Brody** 30 marca. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 30 do 50 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało dość silne.

Sprzedawano: hreczkę z dalszych okolic po 6·30 do 6·75 rs., proso z dalszych okolic po 5·80 do 6·20 rs., owies z dalszych okolic po 4·30 do 4·55 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·75 do 3·95 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·90 do 4·05 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

— **Budapeszt** 31 marca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 18·58 do 18·60; pszenica na maj 18·50 do 18·52; pszenica na październik 16·80 do 16·82; żyto na kwiecień 14·54 do 14·56; żyto na październik 13·56 do 13·58; owies na kwiecień 13·86 do 13·88; owies na październik 11·90 do 11·92; kukurydza na maj 14·94 do 14·96; kukurudza na lipiec 14·80 do 14·82; rzepak na sierpień 23·30 do 23·50. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 31 marca. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680·25, Akcje węg. Zakł. kred. 795·50, Akcje Anglobanku 307·50, Akcje Unionbanku 557·50, Akcje Laenderbanku 467·75, Akcje Bankvereinu 567·50, Akcje Bodencredit 1045·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 547·—, Akcje kolei państw. 663·—, Akcje kolei połud. 91·50, Kolei Elbethal 422·—, Akcje kolei Północnej 5570, Akcje kolei Czerniowieckiej 589·—, Akcje Alpiny 522·50, Akcje Rima Muranji 539·75, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2645, Akcje fabryki broni 605·—, Akcje tureckie tytoniowe 337·50, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1031·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·40, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 98·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·85, 4 proc. listy Banku hipot. 98·90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50 4 proc. listy Banku krajowego 99·85, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·05, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·07, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·30, Losy tureckie 142·50, Marki 117·23, Ruble 252·50.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.